Nr. 630. **Kraków, Poniedziałek 13 Grudnia 1915.** **Rok XXXIV.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcsyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 30 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświateczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Ultimatum koalicyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Berlin, 13 grudnia.

»Morgen« donosi:

Według informacyi »Secola« z Paryża, otrzymali posłowie Anglii i Francyi w Atenach polecenie postawić rządowi greckiemu **ultimatum** tej treści:

Wojska greckie mają być natychmiast wycofane ze strefy Salonik, a wojskom koalicyi ma być pozostawiona pełna swoboda działań wojennych.

Z frontu macedońskiego.

Berlin, 13 grudnia.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi z Sofii pod datą 10 bm.:

Na terytoryum macedońskiem znajduje się obecnie jeszcze tylko 60.000 żołnierzy angielsko-francuskich, w tem jedna dywizya angielska. **Przełęcz Demir Kapu znajduje się w rękach bułgarskich.** Francuzi stracili okrągło 12 tysięcy ludzi.

Położenie wojsk angielsko-francuskich staje się coraz krytyczniejsze. Przyczynia się do tego także i ta okoliczność, że pomiędzy rządem francuskim a komendą tych wojsk istnieje ciągły zatarg. Komendant wojsk francuskich, generał Sarrail, **oświadczył się za zaniechaniem akcyi wojennej w Macedonii,** natomiast prezydent gabinetu francuskiego Briand **sprzeciwia się temu ze względu na powagę Francyi.**

Bułgarzy szanują granice Grecyi, skutkiem czego część wojsk angielsko-francuskich wykonała bez przeszkody odwrót na terytoryum Grecyi.

Pod Doiranem.

Lugano, 13 grudnia.

»Secolo« przynosi następujący telegram Magriniego z Doiranu pod datą 9 bm.:

Pomiędzy Doiranem — miastem na terytoryum serbskiem, a Doiranem — dworcem na terytoryum greckiem panuje nadzwyczajnie ożywiony ruch wojenny.

Tylne straże i tabory Anglików obozują na terytoryum greckiem. Francuska stacya lotnicza, urządzona pod Doiranem, przeniosła się dnia 9 bm. do Salonik.

Od trzech dni grzmią działa na północ od Doiranu. Anglicy zarządzili ewakuacyę serbskich miejscowości granicznych, z których usunęli mieszkańców. Tylko w Doiranie jeszcze nie uskuteczniono ewakuacyi. **Anglicy nie cofnęli się jeszcze z Rabrowa; cofnęli się tylko ze stanowisk obronnych pod tem miastem i do samego miasta.**

Klęska wojsk angielsko-francuskich.

Rotterdam, 13 grudnia.

»Nieuwe Rotterdamsche Courant« donosi z Sofii:

Po zajęciu Gradcu u południowego wylotu przełęczy Demir Kapu, wojska bułgarskie zupełnie wzięły w posiadanie ten ważny odcinek frontu macedońskiego. Wojska angielsko-francuskie już nie mogą myśleć o **pochodzie strategicznym w Macedonii, a całą tę wyprawę wojenną uważać należy za chybioną.**

Oficerowie zagraniczni, znajdujący się w obozie bułgarskim, wyrażają się z uznaniem o generale Czekowie, który kierował tą akcyą wojenną, będącą arcydziełem strategicznem, a równocześnie podnoszą wytrwałość i waleczność armii bułgarskiej.

Z Salonik.

Berlin, 13 grudnia.

»Berliner Tageblatt« donosi z Sofii pod datą 11 bm.:

Pewien dyplomata, który przybył tu dzisiaj z Salonik, stwierdził fakt, że Anglicy i Francuzi uważają się za panów w Salonikach, aczkolwiek niema jeszcze urzędowego potwierdzenia, że w **Salonikach został zaprowadzony stan wojenny.** Cechy greckie miasta zacierają się coraz więcej.

Przed kilku dniami zarządzili Anglicy, że tramwaj od godz. 3 po południu już przestaje kursować, a to dlatego, że jeden z automobilów angielskich, które nieustannie z szaloną szybkością krążą po mieście, zderzył się z wagonem tramwajowym. **O zmroku ustaje wszelki ruch na ulicach. Wszystkie domy i sklepy są zamknięte.** Tylko hotele, przepełnione obcymi oficerami i agentami policyjnymi, mogą być otwarte. Patrole angielsko-francuskie krążą nieustannie po ulicach i bulwarach portowych.

Do portu Salonik, oprócz angielskich i francuskich parowców przewozowych, nie zawijają żadne inne okręty. Wojska, odchodzące na front z Salonik, nie okazują żadnego animuszu wojennego. Z dworca odchodzą ciągle pociągi, które wiozą materyały do naprawy gościńca wiodącego do Doiranu, a powracają z rannymi. Codziennie przybywa 700 do 1.000 rannych.

Ludność Salonik jest różnorodna. Serbowie, którzy niegdyś byli bardzo zamożnymi i żyli wystawnie za granicą, **żebrzą dzisiaj po ulicach miasta.** Kilka tysięcy młodych Serbów, którzy przez Doiran i Gewgheli przybyli do Salonik, **wcielono do wojsk angielsko-francuskich.** Niektórym Serbom poruczyli Anglicy funkcye szpiegów i tajnych agentów policyi. Na ich czele stoi inspektor policyi Benkowicz. Dniem i nocą indywidua te krążą koło konsulatów Niemiec, Austryi, Bułgaryi i Turcyi.

Okrucieństwa Serbów.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Sofia, 13 grudnia.

Wojska serbskie w odwrocie z Prizrenu **dopuściły się wielkich okrucieństw na ludności macedońskiej i wymordowały wielką jej ilość.** Bułgarzy znajdywali **wszędzie** zwłoki tych nieszczęśliwych.

»Bałkańska Poczta« donosi, że w jednym z automobilów, zdobytych przez Bułgarów znaleziono serbską koronę królewską.

Mrozy nad Strypą.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Berlin, 13 grudnia.

Sprawozdawca wojenny Blasses donosi, że wskutek wielkich mrozów nad Strypą 1.000 żołnierzy rosyjskich zmarło.

Niepokoje w Petersburgu.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Kopenhaga, 13 grudnia.

»Politiken« donosi, że niepokoje w Petersburgu trwają dalej. Cały personal **poczty i telegrafu rozpoczął strajk.**

Otwarcie telefonu Berlin-Sofia.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Sofia, 13 grudnia.

Bezpośrednie telefoniczne połączenie **pomiędzy Berlinem a Sofią,** które obecnie utworzono, **zostało otwarte rozmową pomiędzy bułgarskim i pruskim ministrami wojny.**

Ucieczka króla Piotra.

Budapeszt, 13 grudnia.

»Pester Lloyd« donosi z Sofii:

O ucieczce króla serbskiego Piotra opowiadają, że przez Albanię transportowano go w lektyce, gdyż król nie mógł już jechać konno. Przez kilka dni ukrywał się król w pobliżu wojsk bułgarskich.

Działalność łodzi podwodnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 13 grudnia.

Biuro Wolffa cytuje doniesienia dzienników angielskich o trudnościach akcyi angielskich łodzi podwodnych na morzu Bałtyckiem i na morzu Marmara, co wprawdzie nie pozwala wnosić o całkowitem zaniechaniu akcyi angielskich łodzi podwodnych na morzu Bałtyckiem, to jednak pozwala wnosić o tem, że w angielskich kołach fachowych są przygotowani na dalszy jeszcze zawód w tym kierunku.

Temu niepowodzeniu angielskiemu należy z zadowoleniem przeciwstawić trwale **skuteczną działalność niemieckich i austryacko-węgierskich łodzi podwodnych, które same tylko zatopiły dotychczas pięćset ośm okrętów, które razem miały 917.819 ton pojemności.**

KRONIKA.

Kraków, 13 grudnia.

Pogrzeb ś. p. dra Bolesława Wicherkiewicza, profesora okulistyki w uniwersytecie Jagiellońskim, odbył się dzisiaj rano z kościoła OO. Kapucynów na cmentarz rakowicki. Trumnę złożono na katafalku, ozdobionym kwiatami i palmami. Kościół zapełniony był szczelnie krakowską publicznością. Mszę św. odprawił ks. biskup Nowak, a egzekwie książę biskup Sapieha. Po skończonem nabożeństwie ruszył żałobny kondukt na cmentarz. Za trumną szła rodzina, dr Chłapowski, radca sanitarny z Poznania, przyjaciel zmarłego, delegat dr Adam Fedorowicz, senat akademicki z rektorem dr. Kostaneckim, wydział lekarski z dziekanem prof. dr. Piltzem w otoczeniu dziekańskich berel, liczne grono profesorów uniwersytetu krakowskiego, prezydent dr Leo, wiceprezydent dr Bandrowski, grono radców miejskich, radcy dworu dr Zoll (senior), dr Smolka, Ingarden i Horoszkiewicz, radca dr Broszkiewicz, liczni lekarze krakowscy cywilni i wojskowi, delegacye N. K. N., Samarytanina Polskiego, Pogotowia ratunkowego, wreszcie licznych stowarzyszeń humanitarnych i dobroczynnych, oraz instytucyj katolickich, nadto szerokie koła obywatelstwa krakowskiego. Kondukt prowadził ks. biskup Nowak. W pogrzebie wziął także udział oddział legionistów, przebywających w Krakowie, oraz grono pań, pracujących w szpitalach krakowskich.

Na wyraźne życzenie zmarłego wieńców na trumnę nie składano ani też mów nad grobem nie wygłaszano.

Rękodzielnicy a moratoryum. W sobotę z inicyatywy kraj. Związku Izb rękodzielniczych i przemysłowych odbyło się w lokalu Związku liczne zebranie rękodzielników i przemysłowców, na którem złożono sprawozdanie z czynności delegacyi, która wyjechała do Wiednia na konferencye Koła polskiego w dniu 22 listopada b. r.

Imieniem delegacyi złożył sprawozdanie prezes Związku p. Piotr Kosobucki. — Wyczerpujące to sprawozdanie, które przedstawiono w dniu 22 listopada b. r. w Wiedniu, obejmowało wszystkie uchwały Związków rękodzielniczych w naszym kraju i stwierdzało, że ogólne położenie naszego życia przemysłowego i gospodarczego, tak wielkiego, jak małego przemysłu i rękodzielnictwa, nie nadaje się do zniesienia moratoryum. — Podobnie i właściciele realności ponieśli wielkie straty w czynszach z powodu ewakuacyi, oraz stan urzędniczy, który z powodu drożyzny i środków żywności i odzieży zubożał i stracił dwie trzecie ze swej pensyi.

Nad sprawozdaniem wywiązała się obszerna dyskusya, w której zabierali głos pp.: Wajda, Gramatyka, Repetowski, Mitasiński, Siemek, Jarra, Zając i wielu innych. Uchwalono zwrócić się jeszcze z odpowiednim memoryałem do ministra Morawskiego, do prezesa Koła polskiego dra Bilińskiego, do p. prezydenta dra Leo, oraz do referentów Koła polskiego.

W sprawie moratoryum galicyjskiego. Pod tym tytułem zamieszczony w niedzielnym porannym numerze „Nowej Reformy" komunikat, jako pochodzący rzekomo z prezydyum Izby handlowo-przemysłowej, jak nas informują, nie pochodził z tego źródła i prezydyum Izby do jego autorstwa się nie przyznaje.

W sprawie rozszerzenia dalszego okręgu wojennego. Według „obwieszczenia", umieszczonego w „Wiener zeitung" nr 280, został rozszerzony dalszy okręg wojenny na wschód od powiatów politycznych Skole, Drohobycz, Lwów, Gródek Jagielloński, Jaworów i Cieszanów włącznie, tak, iż nie zachodzi już potrzeba starania się o zezwolenie Komendy wojskowej na podróż do tych powiatów, jak i do powiatów na zachód położonych. Otóż wiadomość ta, o ile odnosi się do Lwowa, jest zupełnie nieuzasadnioną i mylną. Wiadomość, powtórzona za „Wiener Zeitung", nie była bowiem tam zamieszczona jako „obwieszczenie", lecz jako pouczenie w nieurzędowej części numeru. Wiadomość ta polega zresztą na widocznej pomyłce. Zaliczenie do obszerniejszego obszaru wojennego może bowiem nastąpić tylko w drodze ogłoszenia ministerstwa spraw wewnętrznych, publikowanego w dzienniku ustaw państwa, a takiego ogłoszenia dotąd nie było. Lwów i to tylko miasto z wyraźnem wyłączeniem powiatu — został ogłoszeniem Dyrekcyi policyi w Wiedniu z 30 listopada 1915 o tyle otwarty dla uchodźców pobierających zasiłki rządowe, że odtąd nie potrzebują oni starać się o zezwolenie wojskowej Komendy na powrót do Lwowa. Przez to jednak Lwów nie został zaliczony do szerszego okręgu wojennego i dlatego dla wszystkich innych jadących do Lwowa obowiązują nadal postanowienia paszportowe i wizy wojskowej dla okręgu ściślejszego, co dla przestrogi podróżujących podajemy do wiadomości.

Śnieg. Wczorajsze ciepło istotnie okazało się zwodniczem. Po dniu słonecznym i niezwykle pogodnym w nocy przyszedł z północnego zachodu zimny wiatr — a rano mieliśmy już śnieg, padający drobnymi płateczkami, lecz gęsto. Opadła też temperatura — dzisiaj w południe termometr wskazywał zaledwie 1 stopień powyżej zera. Chociaż śnieg w południe przestał padać, w powietrzu panuje wilgoć zimna i przenikliwa.

Przesyłki do Wiednia. Ministerstwo handlu zarządziło, że w czasie od 10 do końca grudnia b. r. dla każdego pakietu do Wiednia musi być dodany osobny adres przesyłkowy i że opłata pocztowa musi być uiszczona przy nadaniu.

Z krakowskiego Towarzystwa lekarskiego. We środę dnia 15 b. m. o godzinie 6 wieczorem, odbędzie się posiedzenie naukowe Towarzystwa lekarskiego w klinice chirurgicznej przy ulicy Kopernika L. 40. Przedmiotem posiedzenia będą: demonstracye chorych ocznych: dr Rosenhauch: demonstracye chorych z kliniki chirurgicznej i odczyt docenta dra Zubrzyckiego »O serodyagnostycznych odczynach przy raku«.

Techniczny kurs u wojsk lotniczych. C. i k. Biuro korespondencyjne donosi: Oficerowie, chorążowie i aspiranci oficerscy, niezdolni do służby wojennej, mogą w razie nadawania się do służby technicznej, być użyci stale w technicznej służbie przy wojskach lotniczych. W tym celu rozpocznie się 1 stycznia 1916 roku w technicznym oddziale w Wiedniu, arsenał, Obj. IX, kurs techniczny. Nauka teoretyczna i praktyczna obejmuje: naukę o aeroplanie i motorze, naukę o materyale i trwałości, tudzież o odnośnych przepisach służbowych. Kurs będzie trwał 12 tygodni wraz z ćwiczeniami i wycieczkami, oraz 3-tygodniowem praktycznem wyszkoleniem na placu lotniczym i w fabrykach. Warunkiem przyjęcia jest ukończenie klas wyższej szkoły średniej. Absolwenci tego kursu będą użyci przy służbie technicznej wojsk lotniczych także podczas pokoju. Ci, którzy się do tego szczególnie nadają, mają być później wyćwiczeni także w lataniu. — Podania wnosić należy w drodze przynależnego ciała uzupełniającego do tegoż oddziału do 27 grudnia b. r.

Echa inwazyi rosyjskiej. Senat krak. sądu karnego, złożony z radców Jakubowskiego, Trzaskowskiego, Wajdy i Rutowskiego wyjechał na cały tydzień do Bochni celem przeprowadzenia wielu rozpraw o kradzieże wojenne, dokonane w tym powiecie jeszcze podczas inwazyi rosyjskiej.

Odznaczenia w armii austryackiej. Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze medalu za waleczność otrzymał lekarz sztabowy w 45 p. p. dr Stanisław Gilewicz; wojskowy krzyż zasługi III. klasy z wojenną dekoracyą za waleczność otrzymał porucznik w rezerwie Zdzisław Dwernicki w 77 p. p.; złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności otrzymał lekarz sztabowy dr Witold Dłużyński w 15 p. dragonów; złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności otrzymali: oficyał rachunkowy Witold Lekki w komendzie I. korpusu, i chorąży Aleksander Biliński w 31 pułku dział polnych.

Kronika lwowska.

Z powodu otwarcia uniweresytetu i politechniki warszawskiej wysłał »Związek dyrektorów galicyjskich szkół średnich we Lwowie« następujące pisma dnia 15 listopada 1915 roku:

Adres do uniwersytetu warszawskiego brzmiał: »W dzisiejszym dniu wielkiego święta narodowego, w którym na gruzach barbarzyństwa, ciemnoty i demoralizacyi moskiewskiej zmartwychpowstaje nasza dawna i sławna Szkoła Główna, składamy wyrazy hołdu królewskiej Stolicy, oraz Najczcigodniejszej Alma Mater warszawskiej: oby to nowe ognisko polskiej kultury płonęło słonecznym blaskiem po wieczne czasy na chwałę polskiej nauki, na pożytek narodu polskiego. — We Lwowie, dnia 15 listopada 1915 r. Przewodniczący: Terlikowski, sekretarz: Bostel«

Do politechniki warszawskiej: »Z nad brzegów Wisły dobiega nas wieść wielka i rozbrzmiewa głośnem echem od fal Bałtyku po Karpat grzbiety, a radością i dumą rozpiera nasze piersi: w dniu dzisiejszym otwierają się podwoje polskiej Politechniki warszawskiej w dawnej królów naszych stolicy. Polski Uniwersytet i polska Politechnika — oto dwie potężne twierdze naszej kultury, których nie dosięgnie już nigdy nawała azyatyckiego barbarzyństwa. Niechaj stoją na straży prawdziwej nauki i prawdziwego postępu; niechaj rozpocznie się w nich dzielna i wydatna praca ducha polskiego, dążącego zawsze ku szczytnym ideałom ludzkości; niechaj przodują nam Dostojne Siostrzyce w dzisiejszej wielkiej przełomowej chwili naszych dziejów, w której historya mieczem wykreśla nam nowe drogi. Życzenia nasze serdeczne raczy przyjąć Wysoki Rektorat Szkoły Politechnicznej. We Lwowie, dnia 15 listopada 1915 roku. Przewodniczący: Terlikowski, sekretarz: Bostel«.

Lwów — Warszawie. W sobotę wieczorem w teatrze miejskim we Lwowie odbyło się na rzecz głodnych w Warszawie przedstawienie stylowe, urządzone staraniem Koła artystyczno-literackiego. Był to właściwie koncert, ujęty w ramy przedstawienia stylowego, do którego, obok muzycznego, wprowadzono element malarski i pantomimiczny; całość przedstawienia złożyła się na interesującą i oryginalną nowość. Trzy odsłony przedstawienia koncertu stanowiły trzy obrazy różnych epok smaku, kultury i mody: „Z wieku Łazienek", „O, roku ów...." — styl Empire i „Echa listopadowe" — Biedermayer. Stanowiły one prawdziwy turniej śpiewaczy i aktorski, w którym w stylowych z danej epoki kostyumach i wśród stylowych dekoracyj wzięły udział wszystkie prawie wybitniejsze siły kobiece sceny lwowskiej, pp.: Argasińska-Choynowska, Trapszo, Sari-Schayerówna, Kasprowiczowa, Korolewicz-Waydowa, Zielińska, Miłowska, Siemaszkowa, Lipowska: dalej Lowczyński, Nowacki, Hierowski i inni w rolach „niemych" wreszcie orkiestra pod batutą p. Słomkowskiego i chór. Przedstawienie udało się zupełnie i pod względem artystycznym, i pod względem materyalnym, albowiem publiczność wypełniła widownię teatru. Dochód z przedstawienia będzie znaczny.

Samobójstwo urzędnika we Lwowie. W domu przy ul. Chocimskiej l. 1 pozbawił się życia wczorajszej nocy, obwiesiwszy się na sznurze, niejaki Jan M., urzędnik dyrekcyi skarbu. Samobójstwo spostrzeżono dopiero rano: wszelki ratunek okazał się bezskuteczny. Powód samobójstwa nieznany.

Okradzenie dyrektora zakładu karnego we Lwowie. Po wyjeździe ze Lwowa władz austryackich zeszłego roku opuścił też miasto dyrektor zakładu karnego przy ul. Kazimierzowskiej, p. Emil Smitka, pozostawiając mieszkanie swe przy ul. Kazimierzowskiej l. 24 opiece służącej, Paulinie Safal, która zajęła się polnowaniem domu tak szczerze, że gdy p. Smitka powrócił do Lwowa, nie zastał w mieszkaniu ani połowy rzeczy. Po obliczeniu pokazało się, że szkoda, jaką p. S. poniósł, wynosi przeszło 10.000 koron. Onegdaj policya lwiedziawszy się, iż Safalówna przebywa w jednym z domów przy ul. św. Marka, aresztowała ją tam. Przy dalszych poszukiwaniach znalazła się też znaczna część skradzionych rzeczy, zwłaszcza garderoby, z której Safalówna porobiła prezenty swym krewnym.

Z kraju.

Tarnów, 10 grudnia. (Tarnowskie Koło Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Brak chleba). Pod przewodnictwem prof. Arwaya odbyło się posiedzenie tarn. Koła T. N. S. W., na którem po odczytaniu pism zarządu głównego i omówienia sprawy wkładek uchwalono rezolucye prof. Penkali w sprawie poprawienia materyalnego bytu profesorów. Rezolucye powyższe obejmują: a) wezwanie do Zarządu głównego, by w porozumieniu z reprezentantami innych Towarzystw funkcyonaryuszy państwowych uzyskał stały dodatek drożyźniany dla urzędników i profesorów, b) przyznanie korzyści pragmatyki służbowej w myśl uroczystego przyrzeczenia posłów od 1 września 1913 r., oraz c) przyznanie kosztów podróży i stałych dyet tym profesorom, którzy wezwani zostali przez Radę szkolną do pełnienia służby poza miejscami swego zawodu. Rezolucye powyższe, wraz z innemi, które stoją w ścisłym związku z przerażającą drożyzną, będą traktowane na pełnem zebraniu urzędników, które się odbędzie w dniach najbliższych. Wkońcu zajmowano się sprawą stypendyów dla młodzieży.

Podobnie jak w innych miastach, a zwłaszcza w Krakowie, tak i u nas brak chleba a zwłaszcza mąki daje się we znaki ludności. Bardzo często zdarza się, że już w połowie tygodnia nie można otrzymać mąki w całym Tarnowie, a dzieje się to dlatego, ponieważ na nasze miasto przeznaczona ilość jest zbyt małą w stosunku do liczby mieszkańców. Z tych samych powodów brakuje w piekarniach chleba i nie rzadkie są dni, w których chleba wcale się nie sprzedaje. Powołane czynniki, a zwłaszcza starostwo, powinno wytężyć wszystkie siły, aby przynajmniej w najniezbędniejsze artykuły żywności miasto nasze zostało zaopatrzone.

Sambor, 10 grudnia. (Otwarcie taniej kuchni. — Przytułek dla Legionistów). W dniu 1 b. m. dzięki inicyatywie kilku pań z p. Błotnicką na czele, a przy życzliwem poparciu starosty i burmistrza, otwarto tu długi czas niefunkcyonującą tanią kuchnię ludową, która dawniej tak dobre usługi oddawała ubogiej ludności Sambora. I obecnie cieszy się ona już znaczną frekwencyą, korzysta z niej zwłaszcza biedniejsza młodzież szkolna, dla której urządzono osobny pokój.

Panie z samborskiej Ligi kobiet zakrzątnęły się także koło urządzenia jakiego takiego przytułku dla przejeżdżających legionistów. Na ten cel uzyskano pokój od zarządu taniej kuchni, za zezwoleniem burmistrza, a panie umeblowały go — każda ofiarowując jakiś sprzęt lub pościel. W ten sposób powstał przytułek, w którym legioniści przejeżdżający przez Sambor przepędzić będą mogli jedną lub parę nocy, a w razie potrzeby otrzymać też jakieś pożywienie.

Kronika warszawska.

Prezydent Warszawy o „dniu wstrzemięźliwości". Z powodu urządzonego w Poznańskiem w d. 8 bm. „dnia wstrzemięźliwości" na korzyść głodnych w Królestwie, prezydent Warszawy, Zdzisław ks. Lubomirski, wydał odezwę, w której mówi między innemi:

„W dniu dzisiejszym bracia nasi z Poznańskiego znowu okazują nam serdeczne współczucie i pomoc przez wspólny akt powszechnej zupełnej wstrzemięźliwości, połączonej z ofiarą.

32 stowarzyszenia polityczne i kulturalne zwróciły się do społeczeństwa tamtejszego z gorącą prośbą, aby żaden Polak w dniu tym nie zaniedbał pewnego przymusu względem swoich potrzeb i upodobań, i nie zaniedbał złożyć choćby najdrobniejszego datku na rzecz współbraci. Czyn ten braci naszych odczuwamy i oceniamy należycie. Pamiętajmy jednak, że i na nas ciąży obowiązek nieustanny troski o tych, których burza wojenna wtrąciła w nędzę.

Czyn Poznańczyków przypomina nam, że i my powinniśmy zająć się w przyszłości najbliższej zorganizowaniem dnia wstrzemięźliwości, któryby raz jeszcze zjednoczył wszystkich w dziele pomocy bliźniemu. Jedną z pierwszych potrzeb jest zaopatrzenie w odzież, nakarmienie i ogrzanie dzieci chodzących do szkół, bo możemy się doczekać chwili, kiedy istniejące szkoły świecić będą pustkami. Jednocząc się więc dziś ideowo z dniem wstrzemięźliwości rodaków naszych z Księstwa, powiedzmy sobie, że niebawem i my dzień taki urządzimy na głodne dzieci w szkołach".

Wyroki śmierci. Wyrokiem sądu polowego przy Cesarsko-Niemieckim Urzędzie Gubernialnym zostali skazani na śmierć poddani rosyjscy: 1) aktor Stefan Pawłowski z Warszawy, za szpiegostwo przeciwko armii niemieckiej; 2) murarz, Teofil Neumann z Targówka, ponieważ wbrew wydanym rozporządzeniom, posiadał broń, której użył przy napadzie rabunkowym. Wyrok ten został wykonany dnia 26 listopada o godz. 8 rano przez rozstrzelanie.

Z Królestwa Polskiego.

Nauczycielstwo w Piotrkowie. Towarzystwa nauczycielskie w Piotrkowie krzątą się bardzo gorliwie. Liczy 154 członków, w tem większość stanowią nauczyciele i nauczycielki szkół elementarnych. — W lecie urządzono kursa wakacyjne, które paruset nauczycieli przygotowały do pracy w nowych warunkach. Zaopatruje nauczycieli w odpowiednie biblioteczki, pożycza książki z swej książnicy, a ma przeszło 2½ tysiąca tomów. Urządza pogadanki dla dzieci. Specyalna komisya oświatowa urządzi w grudniu szereg publicznych odczytów. A co najważniejsze, Towarzystwo zakłada 2 szkoły wieczorowe. Jedna żeńska działa już od paru tygodni i ma 82 uczenice. Płacą po 1 koronie miesięcznie, ale 62 chodzi bezpłatnie. Od kilku dni działa i męska, ma już 30 uczniów. Szkoły mają kurs 2-letni, który odpowiada 5 i 6 klasie szkoły miejskiej.

Zgon prezydenta Radomia. W Moskwie zmarł niedawno były prezydent Radomia, Władysław Modzelewski, uprowadzony tam przez Rosyan podczas odwrotu. Długą chorobę i śmierć spowodowały trudy, poniesione podczas podróży, odbywanej końmi do Mińska, a stamtąd do Moskwy. Jak pisze „Gazeta Radomska", ś. p. prezydent Modzelewski był osobistością w mieście popularną, ogólnie cenioną za swą uczciwość i prawy charakter. Przez długi okres czasu, pełniąc służbę naczelnika kancelaryi wice-gubernatora, był w warunkach moralnych nieraz bardzo trudnych, z których zawsze wyszedł, nie zatraciwszy godności Polaka. Zmarły na obczyźnie prezydent pozostawia w mieście, gdzie swe życie spędził, najlepsze wspomnienie.

Dobroczynność w Sosnowcu. Według sprawozdania „Sekcyi pracy" przy miejscowym zarządzie miejskim, od chwili rozpoczęcia przez nią działalności, tj. od dnia 5 lipca do dnia 30 października br., Sekcya umieściła przy robotach prywatnych, a mianowicie: w kopalniach węgla, kamieniołomach, cegielniach i przy robotach polnych 586 mężczyzn i 164 kobiet i 47 chłopców. Nadto Sekcya pracy prowadziła roboty publiczne, przy których głodni, korzystający z kuchen Towarzystwa Dobroczynności, odrobili: mężczyźni 2364 dniówek, a kobiety 4423 dniówek. Do powyższych robót włączone jest kopanie kartofli Towarzystwa Dobroczynności, oraz wszelkie inne

czynności, ściśle związane z Towarzystwem. Przy rozpoczęciu działalności przez Sekcyę pracy, Towarzystwo Dobroczynności wydało około 14.300 obiadów bezpłatnych. Z chwilą powołania zdolnych ludzi do pracy, ilość korzystających z bezpłatnych obiadów, stopniowo się zmniejszyła, tak, że z dniem 30 października br. wydano zaledwie 6840. Biuro Sekcyi pracy utrzymuje się z komisowego, które pobiera w stosunku 20 kopiejek od pracodawcy przy ulokowaniu robotnika.

Ofiary na szkolnictwo. Z ogólnej sumy 20.000 rubli, zebranej w „Dniu szkoły polskiej" w całem Zagłębiu Dąbrowskiem, szkoła handlowa męska w Będzinie otrzymała 5000 rubli, wszystkie szkoły sosnowieckie 10.000 rubli, resztę zaś rozdzielono pomiędzy pozostałe uczelnie Zagłębia. — W Sosnowcu najwięcej otrzymała szkoła handlowa męska 2500 rubli, następnie szkoła handlowa żeńska pp. Rzadkiewiczowej i Podkajowej 1500 rubli. Polskie gimnazyum realne i żeńska szkoła handlowa p. Siwikowej dostały po 500 rubli. Dla sosnowieckich szkół elementarnych przeznaczono 5000 rubli.

Z Miechowa. (Ludność. — Szkody wojenne. — Sprawy zbożowe). Powiat miechowski należy w Królestwie do najbardziej jednolitych pod względem narodowościowym. W roku 1912/13 było w powiecie 162.000 mieszkańców na powierzchni 1.316 kilometrów kwadratowych. 4 miasta, 14 miasteczek i 145 wsi. Polacy stanowią 95.7% ludności.

Szkód w powiecie poza rekwizycyami prawie niema. Moskale zniszczyli jedynie wielką cukrownię w Szreniawie. Stosunki ekonomiczne nie uległy z powodu wojny wielkiej zmianie. Emigracyi zarobkowej, wobec zamożności włościan, niema.

Poza szkołami publicznemi i ochronkami powstało w ostatnich czasach w Słomnikach Towarzystwo kulturalno-oświatowe, mające na celu szerzenie oświaty wśród ludu. Kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, będące przeważnie w rękach włościan, prosperują bardzo dobrze.

W ostatnich czasach z ważniejszych rozporządzeń należy podnieść nakaz składania zboża za cenę targową do magazynów wojskowych. Nakaz ten spowodowany był tem, że włościanie, mimo zakazu, sprzedawali i wywozili z powiatu różne płody rolne. Rozkaz powyższy wywołał pewną konsternacyę i niezadowolenie wśród właścicieli rolnych. Wielka obfitość produktów rolnych w powiecie pozwala bez uszczerbku dla potrzeb miejscowych na wywóz artykułów żywności, a zwłaszcza kartofli i mleka do Krakowa.

Z Lublina. (Teatr polski). Tutejszy teatr zostający pod dyrekcyą p. Halickiego, cieszy się znacznem powodzeniem. Podobnie jak teatry warszawskie, teatr lubelski zasila się repertoarem narodowo-patryotycznym. — Obecnie jest na repertoarze „Warszawianka", „Tamten", „Dziesiąty pawilon". W przygotowaniu zaś „Kościuszko pod Racławicami" Anczyca. — Oprócz przedstawień dramatu, cieszą się powodzeniem przedstawienia operetkowe.

Lubartów. (Opieka nad ludnością. — Kwity rekwizycyjne. — Szkolnictwo. — Chłopi. — Liga kobiet). Rozporządzenia tutejszej c. i k. komendy obwodowej wydane są przeważnie w duchu zabezpieczenia ludności przed wyzyskiem i umożliwienia jej nabywania najniezbędniejszych artykułów spożywczych. Mimo rozporządzenia, zakazującego wywozu z obwodu lubartowskiego cukru, nafty i t. p., nierzadko konfiskuje się wozy z powyższymi artykułami, wiozące towar do graniczącego terenu okupacyi niemieckiej.

Od trzech tygodni wypłaca komenda obwodowa kwity za rekwizycye. Dotąd wypłacono z górą 250 tysięcy koron. Przyniosło to pewną ulgę nędzą dotkniętej ludności i wywołało niezmiernie dodatnie wrażenie.

Na polu szkolnictwa rozwija się ożywiona działalność. Przyjechał tu z ramienia rządu austryackiego inspektor szkolny p. Bober, celem otwierania szkółek w całym powiecie. Natrafia jednakże na niesłychane trudności z powodu braku kwalifikowanych nauczycieli, oraz uporu włościan, którzy, nie doceniając dobrodziejstwa możności zakładania szkół polskich, bronią się nieraz z uporem, nie chcąc ponosić kosztów utrzymania szkoły.

Chłop, mało uświadomiony, na pierwszy plan wysuwa zawsze sprawę bytu. W pracy narodowej angażować się boi. Prądy, nurtujące wśród społeczeństwa polskiego, są mu zupełnie obce. Wśród tej obojętności i apatyi znajdują się także chłopi uświadomieni i wyrobieni. Ci zdolni są nawet do daleko idących poświęceń, rozchwytują oni chętnie dostarczane im gazety (»Dziennik Narodowy«, »Wiadomości Polskie«, »Gazeta Ludowa«) i broszury N. K. N., krzewiąc ideę Legionów wśród sąsiadów.

Tutejsza Liga kobiet pracuje intenzywnie. Urządzony przez nią w Lubartowie w dniu 2 listopada »dzień kwiatka« przyniósł kwotę 214 K, którą przeznaczono na zakupno materyałów, z których tutejsze panie szyją dla legionistów ciepłą bieliznę.

Z Bielska. Bielsk, miasteczko w Królestwie, z przeważającą ludnością żydowską, znacznie ucierpiało od wypadków wojennych. Wojsko rosyjskie, ustępując, paliło i rabowało mienie bezbronnej ludności. Ostatnio życie powraca do normy. Utworzono Komitet obywatelski, który w miarę sił i możności stara się zapobiedz szerzącej się nędzy, daje się bowiem odczuwać dotkliwy brak żywności. Mleka i masła zupełnie dostać nie można. Zaprowadzono kartę chlebową. Ludność przeważnie żywi się kartoflami, które zbiera na polach podmiejskich.

Z Kalisza. (Szkolnictwo polskie. — Organizacye polityczne. — Mieszczaństwo. — Polski charakter miasta).

Rok czasu Kalisz pozbawiony był zupełnie szkoły średniej. Przed wojną posiadał 9 średnich zakładów naukowych — po strasznej katastrofie sierpniowej 1914 roku nie mógł uruchomić z nich ani jednego. Dopiero od września r. b. otworzone zostały męska szkoła handlowa i pensya p. Wandy Motylewskiej.

Szkoła handlowa otwarta została dzięki obywatelskim staraniom Rady opiekuńczej, na czele której stoi p. Stanisław Bulewski, prezes Towarzystwa wzajemnego kredytu. Na razie uruchomiono tylko cztery niższe klasy. Liczba uczniów wynosi 141. — Dyrektorem szkoły jest p. Konstanty Bzowski.

Szkołę otwarto 1 września r. b. w bardzo lichym lokalu. Wspaniały gmach własny zajęty jest na cele wojskowe. Generalny inspektor, p. Otto, przy wizytacyi szkoły złożył obietnicę podjęcia starań celem oddania do dyspozycyi własnego gmachu. Wyższych klas nie otworzono z powodu złego pomieszczenia, oraz nie spodziewano się wielkiego napływu uczniów. Tymczasem z braku miejsca wielu kandydatom odmówiono przyjęcia do szkoły. — Wpis szkolny wynosi 100 rubli rocznie. W pierwszem półroczu uwolniono od wpisowego uczniów na sumę 2.800 rubli. Na pokrycie tego otrzymano od C. K. O. w Warszawie 3.000 rubli.

Siedmioklasowa pensya żeńska jest zakładem prywatnym p. Wandy Motylewskiej. W r. b. otworzono tylko sześć klas, nie licząc wstępnej. Liczba uczenic jest dość pokaźna, dosięga 240. Wpis wynosi od 80 do 120 rubli.

Szkolnictwo początkowe uruchomiono dopiero 1 marca r. b., a zupełnie prawidłowo zaczęły funkcyonować od 1 sierpnia r. b. Szkoły są narodowościowo-wyznaniowe. Szkoły te utrzymuje magistrat miasta. Nauczyciele pobierają rocznej pensyi 1.000 marek.

Ziemia kaliska najmniej ucierpiała gospodarczo podczas obecnej wojny, urodzaje były dość dobre, i gdyby życie gospodarcze można zorganizować samorządnie, stałaby się spichlerzem Królestwa. —

W Kaliszu, poza Ligą kobiet, egzystuje cały szereg organizacyj politycznych i wszystkie one oświadczają się za polityką N. K. N. — Wszystkie egzystujące organizacye są w ciągłem porozumieniu ze sobą i wspólnemi siłami kolportują wydawnictwa N. K. N. i D. W., zbierają fundusze na Legiony, udzielają pomocy pieniężnej rodzinom legionistów.

Mieszczaństwo Kalisza, po sierpniowej katastrofie, dotąd jest rozbite. Księża w myśl okólników biskupich głoszą swą apolityczność. Największym bezwładem odznacza się stan ziemiański, który na wojnie robi dość duże interesy.

Garbarnia, cukrownia w Zbiersku itp. przeszły pod zarząd władz okupacyjnych. Żydzi w stosunku do Polaków zachowują się poprawnie.

Nadmienić wypada, że w święta i uroczystości narodowe, za zgodą miejscowej komendy, miasto dekorowane jest polskiemi narodowemi chorągwiami.

Z zaboru pruskiego.

Nowy prezes rejencyi opolskiej. Z powodu zmiany na tem stanowisku „Górnoślązak" pisze: Nowy prezes rejencyi opolskiej, p. H e r g t, został w poniedziałek, 6 grudnia, przez naczelnego prezesa Śląska wprowadzony w urząd. Nowy prezes rejencyi wie doskonale, że na Górnym Śląsku mieszka w przeważającej liczbie ludność polska, która ma między innemi pewne, z natury jej polskiego pochodzenia wynikające potrzeby w dziedzinie duchowej, dotąd niestety nie zaspokojone. Ta okoliczność sprawiała dotąd rozdźwięk między nią a rejencyą opolską. Główną jej dysharmonii przyczyną było podejrzywanie ludności polskiej, jakoby brakiem wierności względem państwa grzeszyła. — Obecna wojna stwierdziła, że podejrzenie to niesłuszne, że Polacy górnośląscy tak na froncie, jak w domu, nie tylko ściśle spełniają obowiązki wobec państwa, lecz że pełnią je z ochotą i poświęceniem. Ten dowód wierności wobec państwa składany bywa przez ludność polską co dzień i co godzinę. Gdy w takiej chwili nowy przedstawiciel rządu do Opola przybywa, nie uprzedzony w sprawie polskiej, lecz bezstronny, sprawiedliwy i dobrej woli, godzi się wyrazić mu i ze strony ludności polskiej wyraz powitania, w którem tkwi ufność, że uda mu się spełnić swoje zadanie ku zadowoleniu rządu, ale także ku wdzięcznemu zadowoleniu polskiej ludności.

Ze świata.

Rozwiązanie stowarzyszeń w Pradze. Oprócz ogłoszenia konfiskaty majątku posłów dra Kramarza i Raszina, oraz redaktora Czerwinki, o której już donieśliśmy, urzędowa »Prager Ztg« ogłasza także rozporządzenie praskiego namiestnictwa, wedle którego na podstawie § 24 ustawy o prawie stowarzyszania się z 1867 roku, rozwiązano następujące towarzystwa: »Existence«, tow. wzaj. pomocy w Pradze; »Svaz volnych myslitelu v Jabloncí n. N.«, oraz 45 Kół miejscowych — dalej: »Svaz jihoslovanskych akademickych spolku v Praze»; »Hrvatsko družstvo Hrvat« w Pradze: »Spolek przatel ruskeho jazyka« w Pradze; »Rusky kroužek« na Śmichowie; serbskie akademickie towarzystwo »Szumadija« w Pradze i »Kniharna a czitarna L. N. Tolstcho« w Pradze.

Wzmożenie się rozwodów w Paryżu. W czasie obecnej wojny, jak stwierdza „Cris de Paris", wzmogła się bardzo znacznie liczba rozwodów. Żołnierze walczący na froncie, otrzymawszy od swoich przyjaciół wiadomości o zachowaniu się swoich żon, korzystają z przysługujących im 4-dniowych urlopów, przyjeżdżają do Paryża i wnoszą skargi rozwodowe. Każdy z nich zjawia się w sądzie, składa zeznania, a następnie otrzymuje tak zwany protokół, mocą którego dalsze prowadzenie procesu powierza wyłącznie adwokatowi. W czasie pokoju przeciętna liczba procesów rozwodowych wynosiła w Paryżu przeciętnie 70 na tydzień. Z tego 30 skarg wnosili mężczyźni a 40 kobiety. Obecnie liczba skarg rozwodowych dochodzi tygodniowo do 90, a z tego wnoszą mężowie 5/6 części. Ale nie koniec na tem. Deputowany Viollet postawił niedawno w Izbie wniosek, ażeby żołnierze, walczący na froncie, byli uwolnieni od osobistego stawiennictwa w sądzie w sprawach rozwodowych. Jeżeli ten wniosek stanie się ustawą, liczba rozwodów jeszcze bardziej się powiększy.

Córka powstańca z 31 roku, osoba starsza, z bardzo dobrej szlacheckiej rodziny, chora na serce i oczy, znajduje się w położeniu bez wyjścia, nie mogąc zarobić na swoje utrzymanie. Poleca się względom publiczności prosząc o pomoc. Łaskawe datki przyjmuje administracya „Nowej Reformy".

Repertoar teatru miejskiego.

W poniedziałek 13 b. m.: „XIV. wieczór klasyczny".

Z teatru miejskiego.

»Prawdziwa miłość«. Komedya w 3 aktach Roberta B r a c c o.

Przez sceny teatrów polskich przesunął się już długi szereg komedyj autora »Niewiernej«. Kolejno prócz wymienionej sztuki widzieliśmy »Zgon miłości«, »Prawo do życia«, »Tragedye duszy«, »Maski«. obecnie zaś zapoznał nas teatr z jednem z najnowszych dzieł Bracca p. t. »Prawdziwa miłość«. Włoski autor tak dalece był zachwycony uznaniem, jakie go spotkało w Polsce, że na jedną z premier swoich przybył do Warszawy i przy tej sposobności nagadał literatom i aktorom polskim mnóstwo komplementów. Dowiedziała się wówczas Warszawa z własnych ust Bracca ciekawych szczegółów o jego karyerze literackiej. Pisarzem został zupełnie przypadkowo. Gdy bawił raz w kąpielach morskich w Castellamare, odkrył go dziennikarz włoski Verdinois, późniejszy opiekun i patron Bracca, znalazłszy, że listy miłosne pisane przez młodzieńca tego do pewnej damy dają świadectwo wielkiego literackiego talentu. Bracco rozpoczął od dziennikarstwa. Był najpierw reporterem w »Corriere de Mattino«, potem pisywał kroniki i feljetony, krytyki malarskie i artystyczne, aż wreszcie został redaktorem »Corriere di Napoli«. Praca dziennikarska — wbrew wielu twierdzeniom dzisiejszym — nie przyniosła, jak widzimy, bynajmniej uszczerbku jego talentowi literackiemu.

W dorobku teatralnym ma Bracco sztuk kilkanaście, z których kilka z wielkiem powodzeniem obiegło wszystkie stołeczne sceny Europy, a które zaliczyły Bracca do pionierów torujących drogi nowoczesnym ideom teatralnym.

— Pisałem — powiada Bracco o sobie — dużo i różnych rzeczy, jestem nawet autorem licznych piosenek »neapolitańskich« w dyalekcie ludowym, ale ze wszystkich moich utworów wagę przykładam tylko do »Tryumfu«. W dramacie trzymam się przeważnie analizy, nie syntezy. Tematy czerpię z życia, ale choć staram się o prawdę życiową na scenie, nie fotografuję go bynajmniej. Wrażenia staram się osiągać możliwie najprostszemi środkami.

Po za tem sprzymierzeńcami Bracca w powodzeniu jego sztuk byli aktorzy, dla których pisał role w swych sztukach. Dość wymienić Zacconiego, Novellego i Duse.

Definicya, jaką sam Bracco określił swoje sztuki, nadaje się zupełnie, jako punkt wyjścia do oceny »Pierwszej miłości«. Dodać należy, że subtelna ta komedya, w której właściwie tylko dwie osoby prowadzą akcyę, posiada, jak większość sztuk tego włoskiego autora, nastrój satyryczny. Od początku do końca snuje się przez trzy krótkie akty tej komedyi lekka ironia, igrająca ze stosunkiem mężczyzny do kobiety i wysuwająca z tego stosunku całą niemal filozofię życiową. A metoda, jaką się Bracco w tem posługuje, jest na wskróś indywidualistyczną.

Bracco jest specyalistą od kobiet. Psychologię ich chwyta zawsze z jednej strony, ze strony instynktu erotycznego, który często w objawieniach swych koliduje z nakazami katechizmu społecznego. Ze szczególnem zaś zamiłowaniem studyuje typy mężatek.

Taką mężatką jest Helena, bohaterka »Pierwszej miłości«. Jestto młoda wdowa — tem ciekawsza, jako typ w sztuce, że jest kartą niezapisaną. Żyła z mężem swym tak krótko, że gdy nadeszła chwila, że zdecydowała się wejść w powtórne związki małżeńskie ze spotkanym przypadkowo w podróży młodym człowiekiem, może bez uchybienia rzeczywistości — a ku jego zdumieniu — ubrać się w mirtowy wianek. Zanim jednak to nastąpi, przeprowadza nas Bracco przez trzy akty wytwornego flirtu i przekomarzania się kobiety z mężczyzną, który, pragnąc zdobyć tę niesłychanie interesującą wdowę, decyduje się ją zaślubić. A kiedy w akcie ostatnim nowożeńcy znaleźli się w nowo uścielonem gniazdku i gdy nadeszła chwila zwierzeń, Hugo zdobywca dowiaduje się od swej Circe tak nieoczekiwanych nowości, jak np., że miała dwóch kochanków, którzy jej uprzyjemniali stan wdowieński.

Jestto oczywiście mistyfikacya, która ma przygotować Hugona do niespodzianki, że będzie pierwszym, który wprowadzi swą wybraną do ogrodu miłości.

Sztukę grano doskonale w obu pryncypalnych rolach. Pani Solska wprowadziła widownię od chwili ukazania się na scenie w nastrój wysokiego zaciekawienia, wydobywając w roli Heleny wszystkie nuansy gry błyskotliwej i uwodzicielskiej, utrzymane na poziomie wytworności i dobrego smaku. P. Stanisławski, jako Hugo wprowadził do roli obok rozmachu zdobywcy, także pewien czynnik pogodnego humoru w swej przedsiębiorczości i nonszalancyi. — Nie odejmując nic z artystycznych walorów tej kreacyi, muszę wyrazić przypuszczenie, że rola ta odpowiada lepiej warunkom i temperamentowi p. Leszczyńskiego.

Żywy oklask zdobyła sobie także za doskonałą sylwetkę gospodyni hotelowej, p. Czarnecka.

W. Pr.

Rodzina sieroca.

Przeglądając listy składek w pismach codziennych, spotkać się można niejednokrotnie z pozycyą „Rodzina sieroca", mało jednak kto wie, co to jest za instytucya i jak doniosłe są jej cele. Otóż powstała ona, jak wiele innych, w czasie wojny, mieści się na Woli Justowskiej pod Krakowem w dawnej ochronce S. S. Służebniczek, a celem jej jest zastąpienie domu rodzinnego sierotom po obojgu rodzicach, których ojcowie, legioniści, czy inni polscy żołnierze, oddali teraz życie za ojczyznę. Jest to schronienie dla zupełnie maleńkich dzieci, które jeszcze nie tyle nauki i wychowania, ile macierzyńskiej opieki potrzebują.

„Rodziną Sierocą" opiekuje się Stowarzyszenie oparte na własnym statucie, które pragnie stworzyć instytucyę trwałą, wychodząc bowiem z założenia, że dziecko polskie, to skarb narodowy, którego za wszelką cenę i kosztem największych poświęceń strzedz należy, pragnie dać owym dzieciom nietylko w pierwszych latach opiekę, lecz i w dalszych odpowiednie wychowanie.

Dom sierocy na Woli Justowskiej powstał ze składek drobnych i różnych ofiar w naturze. I tak komenda wojskowa w Cieszynie ofiarowała z kopalń w Dąbrowie górniczej 240 ctn. węgla; rafinerya spółki akc. w Trzebini 150 kg nafty; br. Heinberger z Bierzanowa 20 metrów kartofli; znani kupcy pp. Niesiołowski i Halski z Krakowa, oraz Górski z Podgórza zaopatrzyli schronisko we wszelkie potrzebne sprzęty i pościel — po cenach minimalnych; dr B. Komorowski podjął się leczenia sierot bezinteresownie. Na razie gniazdo sieroce na Woli Justowskiej ma w opiece tylko 11 sierot w wieku od 3—7 lat. W miarę jednak możności nie tylko do tego gniazda będzie ich przyjęta znacznie większa ilość, lecz także w innych miejscowościach będą zakładane podobne domy sieroce.

Według komunikatu, nadesłanego nam przez panią Aleksandrę Russanowską, przewodniczącą „Rodziny sierocej" nadesłały ofiary dla tej instytucyi w miesiącu listopadzie następujące osoby: Panie: Korytkówna Helena 10 K; Czaplińska Julia 2 K; Zofia Skibniewska z Hliboki i p. Chlebikowa zebrały na listę w Czerniowcach 800 K; Sodalicyi Pań w Bochni 40 K; p. Butrymowicz 8 K; Mickiewiczowa w Bochni na listę 82 K 40 h; Marya Strutyńska 3 K; Józefa Ptakówna 2 K; Ze Stowarzyszenia św. Zyty 50 K; zamiast światła na groby i kwesta w kościele św. Barbary 540 K 13 h; p. Łącka z Posadowa (Poznańskie) 1351 K; pp. Lipscy z Lewkowa (Poznańskie) 300 marek; Ks. F. Mróz z Tarnowa 20 K; p. Pawłowska 10 K; Ks Dominik T. J. 10 K; Neymanowska 3 K; Ks. Biskup Anatol Nowak 100 K; dr Józef Surzycki 10 K; Kostanecka Janina 6 K; z 17 puszek w sklepach 141 K 61 h, razem 3189 K 14 ha i 300 marek tj. 360 K. Ogólna suma: 3549 K 14 h, za które to datki składa serdeczne podziękowanie Aleksandra Russanowska, przewodnicząca.

Kolej Berlin-Konstantynopol.

»Neues Wiener Tagblatt« i wogóle prasa wiedeńska donosi:

Na konferencyi, która obradowała od dnia 2 do 4 b. m. w Temeszwarze, zgodzono się na to, ażeby na razie od dnia 1 stycznia 1916 r. kursowały dwa razy na tydzień pociągi ekspresowe pomiędzy Berlinem a Konstantynopolem, a Monachium i Konstantynopolem. — Te pociągi mają mieć nazwę »pociągów bałkańskich«.

Pociągi z Berlina i do Berlina będą szły w tych samych dniach zarówno przez Bogumin-Budapeszt, jak przez Drezno-Jiczyn-Wiedeń. — Pociągi z Monachium i napowrót będą mieć połączenie z pociągami Berlin-Wiedeń na dworcu wschodnim w Wiedniu. Łączenie i rozdzielanie pociągów, które z jednej strony idą na Bogumin, z drugiej na Wiedeń, będzie się odbywać na stacyi Galanta na przestrzeni Wiedeń-Marchegg-Budapeszt.

W pociągach tych mają znajdować się 3 wagony sypialne, a mianowicie na przestrzeniach Berlin-Bogumin-Konstantynopol, Berlin-Drezno-Wiedeń-Konstantynopol i Monachium-Wiedeń-Konstantynopol, tudzież 1 wagon I klasy i II klasy przez Bogumin do Konstantynopola.

Rozkład jazdy jest następujący:

Berlin, ul. Fryderyka. Odj.	8.16	
przez Bogumin.		
Budapeszt. Przyj.	11.40	wieczór
Berlin, dworzec Anhalt. Odj.	7.00	
Drezno. Odj.	9.30	
Wiedeń. Przyj.	7.00	wieczór
Budapeszt. Przyj.	11.40	„
Monachium. Odj.	9.30	
Wiedeń. Przyj.	6.45	wieczór
Budapeszt. Przyj.	11.40	wieczór
Konstantynopol. Przyjazd godz.	2.00.	
Konstantynopol. Odjazd godz.	1.00.	
Budapeszt. Odj.	6.50	
przez Bogumin.		
Berlin, ul. Fryderyka. Przyj.	9.35	wieczór
Budapeszt. Odj.	6.50	
Wiedeń. Odj.	11.35	
Drezno. Odj.	9.20	
Berlin, dworzec Anhalt. Przyj.	11.49	wieczór
Budapeszt. Odj.	6.50	
Wiedeń. Odj.	11.25	
Monachium. Przyj.	9.10	wieczór

Zgoda rządów interesowanych i najwyższych władz wojskowych ma wkrótce nastąpić.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Na płaskowyżu Doberdo.

Korespondent wojenny „Arbeiter Ztg.", Hugo Scholz, zwiedzał teren walk na Doberdo i podaje ciekawy opis swoich wrażeń, charakteryzujący i sam teren i osobliwy rodzaj toczących się tamże walk.

Trudno sobie wyrobić właściwe wyobrażenie o postaci płaskowyża Doberdo. Nie jest to właściwie równina, Doberdo podobne jest raczej do morza w ruchu, tylko że fale zastygły w kamień, a spienionym grzywom fal odpowiadają tutaj poszczerbione i połupane rozpadlinami granie górskie lub masy kamieni, zalegających kopuły gór. Z pod wegetacyi wygląda wszędzie gleba wapienna, tam, gdzie skąpe krzaki, osty i kępy szałwii skupiają się w małe zagajniki. Laski sosnowe tworzą oazy; w lejkowatych dolinach porowatej i gąbczystej skały, wsiąkającej w siebie wszystką wodę, zbiera się trochę ziemi urodzajnej, którą się otacza kamieniami, aby jej bora nie zwiał.

Kapitan sztabu generalnego oprowadzał nas po płaskowyżu. — Przeszliśmy przez miejsca spoczynku dla rezerwy aż do tylnych linij frontu bojowego, tak, że gołem okiem mogłem ujrzeć najprzedniejsze stanowiska naszej piechoty. Na przodzie szalała bitwa wciąż dalej, im wyżej słońce wschodziło, tem potężniejszym był odgłos dział. W drodze z kwatery byliśmy świadkami pogrzebu młodego rumuńskiego lekarza wojskowego, który kilka godzin temu zginął. Pop w niebieskim ornacie błogosławił zwłoki, dwaj rumuńscy piechurzy posługiwali mu, kołysząc kadzielnicami. Cała kompania rumuńskich żołnierzy, znajdujących się w rezerwie, odawała nieboszczykowi ostatnie honory, było też wielu oficerów, nie brakło nawet muzyki pułkowej, która grała pieśń wojenną do słów Körnera: »Wśród ryku dział w obłoku strzałów« — podczas gdy o sto metrów opodal rzeczywiście ryczały działa.

Szliśmy dalej. Droga prowadziła przez rozrzucony szeroko po terenie obóz barakowy. Są to stanowiska rezerwowe dla wojsk, które wycofuje się z frontu, aby im dać kilkudniowy odpoczynek. Na robocie i tu im nie zbywa, a lotnicy, którzy co chwilę przelatują, przynoszą też niebezpieczeństwo. Za godzinę doszliśmy na jedną z kopuł Monte Michele, odsłaniającą dobry widok. — Szczyt ozdobiony był olbrzymim lejkiem od granatu, świadczącym, że obserwatorzy nieprzyjaciela często widzą to, czego niema, naokół niema bowiem ani wojsk, ani rowów, ani stanowisk działowych. Właśnie gdy byliśmy na górze, zerwał się wir powietrzny, który w pogodnych dniach zaczyna się zwykle o 9 rano i trwa do południa.

Dopiero gdy burza przeszła, rozejrzeliśmy się. To tu, to tam z czeluści skalnych wystrzelał jakby gęsty czad, nieraz wznosiła się jakby ogromna czarna chmura. Było to wtedy, gdy padła jedna z najcięższych bomb ekrazytowych. Także nasza artylerya pracowała, w powietrzu wyło i syczało. Walka piechoty właśnie ustała. Przez szkło widziałem kilka owych bezpiecznych przed bombami jaskiń, pod których skalnym dachem piechota może wytrzymywać spokojnie ogień nawet najcięższych kalibrów. Cały odcinek widziałem, jak na dłoni. — Tam wznosi się szeroki garb Monte San Michele, z nim łączy się od lewej strony siodło San Martino, wznosząc się potem łagodnie w górę zwaną przez Włochów Bosco di Capuccio, potem wzgórze ruin nr 143, o które toczą się zacięte walki, dalej szeroki, łysy grzbiet Monte dei sei Busi, który tak jak przedtem jest wciąż w naszych rękach, potem trochę ku wnętrzu, wyższy od Monte dei sei Busi Cerni Hrib, który ewentualnie będzie dla Włochów jeszcze twardszym orzechem do zgryzienia, niż poprzedzająca go góra. Nasze stanowiska, które tutaj biegną przeważnie wzdłuż grzbietów górskich, pozostały od pierwszej bitwy na Soczą prawie te same. Wówczas jeszcze mieli Włosi do czynienia ze słabemi siłami, które wyciągniętą linię miały trzymać prowizorycznie i na prędce urządziły stanowiska tylko do strzelania z klęczącej pozycyi. Bo z początku celem tego wysuniętego frontu było jedynie zmusić nieprzyjaciela do rozwinięcia się i zatrzymać go jakiś czas. Cadorna wydał był wtedy pyszałkowaty rozkaz, mianujący ową walkę już z góry »bitwą nad Soczą«, która ma odrazu zakończyć się wyłomem w linii austryackiej i marszem na Tryest. Całej włoskiej armii, która się wtedy rozwinęła przeciw naszym przednim strażom, udało się wtedy tylko w kilku miejscach dotrzeć do krawędzi płaskowyża i tak mniej więcej dotąd pozostało.

Podczas owej pierwszej bitwy nad Soczą front nasz był tak luźny, że w tym splątanym terenie nieraz trudno było oznaczyć własne rowy według mapy i dla pewności musiało się robić zdjęcia lotnicze. To się jednak gruntownie zmieniło i dziś nie wskóra nic ani bębniący ogień artyleryi, ani okropne szafowanie ludźmi według poleconych przez Joffre'a metod ataku masowego. Że Cadorna istotnie wzoruje się na wskazówkach Joffre'a, wynika zarówno ze znalezionych pisemnych jego instrukcyj, jak z samych faktów. Dywizye włoskie formują się teraz do ataku na zupełnie wąskim miejscu frontu i zostawiając strzelanie artyleryi, usiłują zaczerpnąć siły przebicia się jedynie z głębokiego ugrupowania się. Dwa pułki występują obok siebie, jako „kolumny z kompaniami". Kolumny przednie, rozwinięte „w jeden człon", tworzą zwarte gęsto łańcuchy tyralierów, tylne postępują za niemi w odstępach jako rezerwy. W ten sposób jednak nic powstaje nic nowego, wskrzesza się tylko stara taktyka pchnięcia, ponieważ odstępy między liniami tyralierów podczas posuwania się naprzód, wnet się zmniejszają i cała kolumna zaraz zmienia się w zbitą masę ciał, która się pcha naprzód, i w której szeregach śmierć urządza obfitą kośbę.

Tak rozbija się atak po ataku, a jeżeli kiedy Włochom uda się wtargnąć w rozbity strzałami, obsadzony już przez rannych i martwych kawałek rowu, wtedy rozpoczynają owe okropne kontrataki i walki zblizka, które zwykle toczą się w nocy i dla których wojska nasze wyrobiły już sobie własną taktykę. Kawałek rowu, w którym się nieprzyjaciel usadowił, oddziela się natychmiast workami z piaskiem od sąsiednich rowów i ponad temi workami wywiązuje się walka na ręczne granaty. Nieprzyjaciel atakowany jest w ten sposób bez przerwy z obu skrzydeł, poczem w ciemnościach skradają się najprzód po jednemu żołnierze do krańcowych punktów zajętego rowu i zblizka wspierają flankowy ogień z sąsiednich rowów. Przyłączają się do nich coraz to nowe drużyny, aż powoli tworzy się cały kordon „nagonki" naokoło tego kawałka frontu. Jest to konieczne, ponieważ zwykle rozchodzi się tylko o bardzo wąskie miejsca i atak w ciemnej nocy mógłby łatwo zmylić kierunek. Poza tym łańcuchem nagonki gromadzą się powoli siły wysłane do ataku i po gwałtownej walce ogniowej, wypadają. Polowanie z nagonką zamienia się wtedy na dziką walkę wręcz, o której jeńcy włoscy opowiadają straszne rzeczy. Węgrzy idą do takich ataków z piekielnym krzykiem wściekłości, Rumuni napadają cicho, jak koty. Jeden oficer włoski, wzięty do niewoli, powiedział podczas przesłuchania naszym oficerom: „Wasi żołnierze zachowują się jak tygrysy".

Niekiedy, gdy nieprzyjaciel wypełni zdobyty kawałek rowu ludźmi, pocichu przysunięty karabin maszynowy sprawia wśród nich straszne spustoszenie.

W ciągu dnia oglądałem jeszcze jedną z wielu jaskiń krasowych, obróconą na pomieszczenie dla paruset żołnierzy. Jestto cudowna grota stalaktytowa, wyglądająca jak bajeczne państwo gnomów i karzełków. Ale ciężka ręka wojny wtargnęła prozaicznie w ten świat zmierzchu mistycznego, pełnego odblasków żółtych i pomarańczowych, a przed potężną ciesielską robotą pionierów nie ostał się czar Krasnoludków. Do sali godowej królowej Krasnoludków prowadzą teraz solidne schody z drzewa, po ścianach kulistego niemal sklepienia skalnego biegną wewnątrz rusztowania dla trzech kondygnacyj noclegów. W suficie wybito otwór przepuszczający nieco światła dziennego; zaś z nastaniem nocy zapalają się gruszki elektryczne, rozpraszające wszelkie uroki baśniowe. Robota około ulepszania tej kwatery masowej nie ustaje, wciąż pukają młoty o kamień, dłuta i kilofy zgrzytają i jużto z hałasem, jużto ze szmerem opada szuter na dno jaskini...

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska L. 10.
Rzadca drukarni L. K. Górski